Nr 8 Lwów, 17. lutego 1901. Rok XVIII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.
Za granicą:
Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy

Pokaż wołowi garść siana, a złapiesz go za rogi.

Nie jeden to poseł karmił lud wyborczy obiecankami, i gdyby z nich choć setna część się ziściła, to już by każdy z nas w kraju musiał być syty jak kura młynarska. A tymczasem wciąż głodno, chłodno i obdarto.

Teraz niektórzy biorą się na inne sposoby: już nie tylko obiecują przy wyborach, ale wprost w Radzie państwa stawiają wnioski szerokie, o jakich jeszcze dotąd swiat nie słyszał. Więc się zdziwiono.

Taki wniosek postawił właśnie w Wiedniu świeżo wybrany z piątej kuryi poseł tarnopolski. Żąda on ni mniej ni więcej jeno: znieść wszystkie podatki bezpośrednie, a tylko zostawić osobisto-dochodowy, znieść loteryę liczbową, a natomiast zaprowadzić i podwyższyć podatki od zbytku, oraz sprzedawać ludziom sól po takiej cenie, któraby tylko pokryła koszta jej wydobywania, bez żadnych zysków dla rządu.

Ponieważ podatek osobisto-dochodowy płacą ci tylko, którzy mają powyżej 600 papierków rocznie dochodu, a od niższego dochodu i teraz nie płacą, więc do tych ostatnich przybyliby jeszcze i ci wszyscy, którzy teraz płacą podatek gruntowy, domowy, zarobkowy. Od tego wszystkiego byliby ludzie wolni, ba nawet od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, no juźci, bo skoro samych podatków nie będzie, to oczywiście i dodatków nie może być od tego, czego niema. Do tego wszytkiego mianoby jeszcze sól za darmo, bo za połowę dotychczasowej ceny. Czegóż chcieć więcej! Byłby to raj na ziemi. No, ale przypatrzmy się bliżej temu projektowi i porachujmy się.

Podatki gruntowe, domowe, zarobkowe przynoszą teraz rządowi od 350—500 milionów papierków rocznie. Ponieważ pieniądze te nie wyrzucają się w

błoto, lecz biorą się dla tego, że potrzebne są na wojsko, na szkoły, na szpitale, na gościńce, na bezpieczeństwo, na sądy, na urzędy i t, d., a to wszystko być musi, przeto gdy zabraknie tych pieniędzy z owych podatków, trzeba je skądinąd wziąć. Skądże? Poseł powiada, że z podatku osobisto-dochodowego. Ależ z tego podatku otrzymuje się teraz mało co więcej nad 30 milionów papierków rocznie, tedy musiano by go podwyższyć o tyle, ażeby zebrało się potrzebnych 500 miljonów, to jest o blisko o 17 razy a może i więcej aż do 20 razy. Jeśli więc dziś kto ma 100.000 papierków dochodu i płaci stąd podatku dochodowego 5 tysięcy papierków, to musiałby przy takiem podwyższeniu zapłacić 85 a może i nawet 100 tysięcy, czyli cały swój dochód oddawać na podatki. Któż by się na to zgodził. Wszyscy majętni ludzie, żyjący z dochodów, pouciekaliby do obcych krajów, gdzie nie byłoby takich podatków, a ubożsi, podwójnie by na tem ucierpieli, bo najpierw państwo potrzebując pieniędzy musiałoby na nich odbić stratę i im podwyższyć podatki, a powtóre, że gdyby majętni uszli, nie było by uboższym zarobić nawet na tyle, ile dzisiejszy podatek wynosi, a cóż dopiero mówić o wyższym!

Pan poseł choć może niezupełnie i po niewczasie pomiarkował, czem to pachnie, bo okok powyższego projektu postawił drugi — zaprowadzenie podatku od zbytku. To już rzecz jest sprawiedliwsza i łatwiejsza, bo kogo stać na wyrzucanie pieniędzy na karety, jedwabie, pałace, zabawy, uciechy, — słuszna, aby od tego płacił. Ale nie zapominajmy, że od tych wszystkich zbytków już się i teraz płaci i to dość sowicie w postaci różnych podatków pośrednich i bezpośrednich.

Zbyt zaś przeciągać tu struny podatkowej nie można, bo majętni będą się ograniczali w tych zbytkach i na tem rząd nie zarobi, oni sami trochę ucierpią, a najwięcej biedni ludzie. Bo nie zapomnijmy, że przy tych zbytkach zarabiają rzemieślnicy, kupcy, muzykanci, kwiaciarze, szewcy, krawcy, koronkarze,

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

—▬—

(Ciąg dalszy).

Wzięła dziecię na ręce: „Cicho robaczku“ wyrzekła „cicho, nie płacz!“ i tuliła go do siebie, jak gdyby chcąc przelać w wątłe jego członki tę wszystką siłę i zdrowie, które czuła w sobie.

Żwawe kroki dały się słyszeć na drabince wiodącej na strych. Tereska podniosła głowę.

„Woda zaczyna opadać! rzekł wchodzący gospodarz.

„Dzięki Bogu“ westchnęła kobieta „może mniej szkody będzie, jak prędzej ustąpi!“

Groboski machnął ręką z niechęcią:

„Tem się i kot niepożywi! Ha! darmo, wola boska!“

Kasper Graboski wysoki i smukły jak góral, w ruchu każdym miał zręczność wrodzoną, zdradzającą siłę i odwagę a twarz jego ściągła i szczupła, cery smagławej, ożywiona była parą bystrych i rozumnych czarnych oczu. Gdy mówił, w ustach jego ukazywały się zdrowe, lśniącej białości zęby a głos jego miał brzmienie głębokie i przyjemne. Był on znacznie starszy od żony, ale wyglądał nad podziw młodo i nie pierwszy lepszy parobek mógł się z nim mierzyć na urodę i siłę.

Dzieckiem będąc objawiał zdolności i wielką chęć do nauk, więc rodzice oddali go do szkół, ale musiał wcześnie powrócić do domu, bo ojciec umarł a na niego jako

szwaczki, praczki, rękawicznicy, lampiarze i tysiące tysiące ludzi jeno z tego żyjących.

A tak i ten projekt nie wiele wart

Co do loteryi liczbowej, to już rzecz nie nowa i wszyscy się ną to zgodzili, że ją znieść wypada, bo zanadto rujnuje ludzi i podsyca namiętności; czeka się jeno na coś takiego, czem by można było zastąpić ubytek państwa, bo z loteryi tej ma dziś państwo około 8 miljonów papierków rocznie. Gdyby więc tak bez niczego zniesiono loteryę, zabrakłoby tych milionów, a one przecie są potrzebne na wydatki państwa i brakować nie mogą, więc by musiano dla zdobycia onych podwyższyć istniejące podatki, coby było znów ciężarem dla ludzi.

Trzeba więc czekać, aż się znajdzie jakiś sposób bez obciążenia biednych ludzi. Gdy się znajdzie, to się zniesie. Niechby ci, co krzyczą o zniesieniu loteryi podali na to sposób. Czemuż nie podają?

Pozostaje tedy sól, ta nieszczęsna sól, co to na niej każdy jeździ jak na szkapie żydowskiej, byle się na niej dostać do serca ludu. Wie się bowiem, jako to jest okrasa niezbędna w tej biedzie chłopskiej — tedy wjo: niech będzie tańsza. Ale to przy takich projektach jak powyższe wygląda tak: pokaż wołowi garść siana, a złapiesz go za rogi. Jeżeli ja zarabiam 5 papierków tygodniowo, a kupię przy tem topkę soli choćby za 12 centów, to wybaczcie, moi kochani, ale by to każdy z nas wolał i dwie topki kupić i nawet dwa razy drożej za to zapłacić, byle tylko zarobić 10 papierków tygodniowo. Nie prawdaż? Nie oto więc chodzi, że za sól trzeba płacić, jeno o to, aby było z czego płacić.

Tak samo i z podatkami. Nie o to mamy spór wieść i nie na tem polega rzecz cała, że podatki się płacą, bo być one muszą, ale o to i na tem, aby było z czego je płacić i aby je wymierzano sprawiedliwie a ściągano po ludzku,

---

na najstarszego w rodzinie spadły rozliczne kłopoty.

Oprócz matki były jeszcze trzy siostry młodsze od niego a te z woli ojcowskiej miały otrzymać wiano w pieniądzach, zaś on sam miał pozostać przy gruncie,

Ciężkie to było zadanie dła chłopca młodego, nie przywykłego do prowadzenia samodzielnie gospodarstwa i to jeszcze w tak trudnych warunkach. Lecz Kasper był jednym z tych, dla których trudności są raczej bodźcem niż przeszkodą, dla których walka i borykanie się z losem jest samo w sobie ponętnem, a którym zwycięstwo oprócz osiągniętego celu, daje jeszcze głębsze zadowolenie w poczuciu własnej siły.

Po kilkunastu latach udało mu się nietylko spłacić siostry, rzetelnie co do grosza, ale jeszcze zagospodarował się o tyle, że i sam mógł odetchnąć i o przyszłości własnej pomyśleć.

Dawno już podobała mu się piękna i wesoła dziewczyna Tereska Ściborzanka. Jednak więcej jeszcze niż jej uroda podobały mu się jej rozum i prawdziwa chęć oświaty. W tem zgadzali się oboje, gdyż i jemu z czasów szkolnych pozostała już na całe życie tęsknota za książką i rzecby można głód prawdziwy do tych skarbów, które na zawsze już niedostępnymi mu zostały. Ha! trudno, życie ma swoje wymagania a on inaczej zrobić nie mógł, tam ciągnęła go serdeczna tęsknota a tutaj przykuwał twardy obowiązek.

To też poznawszy Tereskę, zrozumiawszy jej szczerość i rozsądek nie taił przed nią swoich najgłębszych myśli. Razem czytali i poznawali wyższe i szlachetniejsze cele

o czem — jak da Bóg — pomówimy na przyszłą niedzielę.

Janko pisarz.

Rada państwa.

Wbrew wszelkim obawom spokojnie dokonał się wybór prezydyum izby poselskiej na piątkowem posiedzeniu w dniu 8. b. m. Prezydentem wybrano hr. Maurycego Vettera von der Lilie. Głosów oddano 374, z tego kartek próżnych 14; pozostało ważnych głosów 360; hr. Vetter otrzymał 344 głosów.

Hr. Vetter, objąwszy przewodnictwo, podziękował Izbie za zaufanie. Mówca prosi o względność i o poparcie go w bardzo trudnym urzędzie jego. Rozpoczął się nowy okres ustawodawczy, a posłowie mają do załatwienia bardzo ważne zadania, których szczęśliwego rozwiązania oczekuje ludność cała z największem upragnieniem. Mowca wzywa izbę, aby w pełnym poczuciu wspólnego interesu, we wzajemnem zaufaniu, powolna ojcowskim słowom monarchy, przystąpiła do pracy nad załatwieniem tylu ważnych zagadnień, oczekujących jej decyzyi. (Oklaski).

Na posiedzeniu wtorkowem dnia 12. bm. prezydent oddał sekretarzowi do odczytania oświadczenie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, poczem prosił Izbę, aby ten akt przyjęła do wiadomości; akt ten będzie złożony w archiwum. Przy tej sposobności wyraża prezydent imieniem Izby gratulacye arcyksięciu i jego małżonce.

P. Kramarz oświadcza w imieniu narodu czeskiego, że musi złożyć w tej sprawie zastrzeżenie prawne. Rada państwa nie jest kompetentną do sądzenia o sprawach następstwa tronu w Czechach i krajach do Czech wcielonych. (Żywe oklaski u Czechów). Jedynie sejm czeski jest kompetentnym do przyjęcia do wiadomości oświadczenia. Zastępcy narodu czeskiego muszą odczytanie tego aktu w radzie państwa uważać, za niebyłe. (Huczne oklaski Czechów).

Potem zaczęto czytać 193 wniosków i 84 interpelacyj. Między wnioskami są następujące nagłe: wniosek Jaworskiego i tow. w sprawie odpowiedzi na mowę tronową

życia ludzkiego, razem uczyli się kochać rodzinną ziemię, razem wsłuchiwali się w pierwsze głosy, które wówczas zaczęły się budzić w około nich i opowiadać wszystkim bez wyjątku o wielkiej i bohaterskiej przeszłości polskiego narodu, o obowiązkach każdego Polaka.

I zwyczajnie jak młodzi, ani się spostrzegli, kiedy zamiast o nauce i książkach, coraz częściej mówili i myśleli o sobie i tak się do siebie przywiązali, że jedno bez drugiego dnia przebyć nie mogło.

Kasper opamiętał się pierwszy i widząc jak mu jeszcze daleko do uporządkowania swego gospodarstwa, nagle zaczął Teresce schodzić z drogi. Ona też posmutniała i łamała sobie głowę nad tem, co mu się stało.

I byłoby to wszystko trwało Bóg wie jak długo, gdyby nie swaty, które przysłał do Ściborów jakiś bogaty parobczak z sąsiedniej wsi. Wtedy już Kasper nie wytrzymał i jak stał, bez swata, poleciał do starych Ściborów. A gdy przyjęto go dobrze i z serca, opowiedział otwarcie o swoich stosunkach majątkowych.

„To właśnie dobrze“ odrzekła odważna dziewczyna „będziemy się razem dorabiali“.

Lecz Kasper inaczej to rozumiał i chociaż z bolem serca i z ciężką walką w duszy wytrwał w swojem postanowieniu i prosił Tereskę, aby poczekała na niego jeszcze czas jakiś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i wybrania w tym celu komisyi z 48 członków; Luegera i tow. w sprawie upaństwowienia wszystkich kopalń węgla; Luegera i tow. co do połączenia kanałowego Dunaju z Łabą; wniosek Prochaski i tow. w sprawie zakazu emigracyi żydów zagranicznych; wniosek Doetza i tow. w sprawie zaciągnięcia państwowej pożyczki w wys. 200 milj. kor., dla poparcia drobnego stanu chłopskiego; Sylwestra i tow. co do zniesienia kolportażu i zakazu stowarzyszeń; Pomera i tow. w sprawie instytutu pensyjnego dla urzędników prywatnych; wniosek Krempy i Hrubana w sprawie zmiany §. 51 regulaminu, aby w stenograficznym protokole obrad mogły być umieszczane w dosłownem brzmieniu także mowy wygłoszone w Izbie w języku każdego narodu mieszkającego w Austryi, — Daszyńskiego i tow. co do wybrania komisyi z 36 członków celem przedłożenia propozycyi, dotyczącej zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, wreszcie wniosek Klofacza co do zmiany ordynacyi wyborczej do rady państwa.

Po odczytaniu wszystkich interpelacyj wygłosił prezydent ministrów Koerber krótkie przemówienie; wskazał na ważność zadań czekających na załatwienie. Zaprotestował stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby rząd chciał od obecnej izby tylko wybrania delegacyj i deputacyi kwotowej. Stajemy przed wami, panowie, jako mężowie pracy i pragniemy, aby wszyscy pracowali. Rząd niczego bardziej sobie nie życzy jak tego, aby były załatwione wszystkie zalegające sprawy. Od 4 lat nie uchwalono budżetu i wielu innych spraw. Że niesprawiedliwem jest twierdzenie, jakoby rząd chciał tylko przeprowadzenia wyboru delegacyi i deputacyi, udowodni, najlepiej przez wniesienie całego szeregu ustaw ekonomicznych i t. p. Dr. Koerber zwraca się do posłów z prośbą o załatwienie budżetu, ustawy o inwestycyach, o podatku spirytusowym, o nadwyżkach funduszów sierocińskich itd.; kończy wezwaniem, aby ze smutnej przeszłości wnijść do lepszej teraźniejszości i przyszłości.

Z kolei zabiera głos minister skarbu Boehm Bawerk, celem przedłożenia budżetu państwowego. Budżet wykazuje w dochodach 1,641.997.585 K. w wydatkach 1,641.163.344 K. tak, że pozostaje nadwyżka w kwocie 834.241 koron.

Śmierć króla serbskiego Milana.

Milan Obrenowicz, pierwszy król niepodległej Serbii, tak głośny zarówno dla swojej chwalebnej przeszłości, jak i trochę awanturniczych przygód, umarł dnia 11. lutego o godzinie 4 popołudniu, z dala od swej ojczyzny we Wiedniu, gdzie w ostatnich czasach, opuszczony od wszystkich zamieszkiwał. Liczył zaledwie lat 47; już w dwunastym roku życia, objął tron podówczas książęcy w Belgradzie po swoim stryju księciu Michale.

Pierwsza część jego rządów odznaczała się wielką energią i wybitnym patryotyzmem, dążącym do rozszerzenia granic niedawno oswobodzonego z jarzma tureckiego państwa jak i podniesienia jego na zewnątrz. Z rozumem politycznym łączył i zdolności wojskowe, których umiał używać w stosownej chwili przeciw Turcyi, w czasie jej wojny z Rosyą w r. 1877.

Dzięki zręczności politycznej i poparciu Austryi zyskał na kongresie berlińskim nie tylko rozszerzenie swych dzielnic, ale także tytuł królewskiej wysokości, który za zezwoleniem mocarstw w r. 1882 zamienił na tytuł króla. Milan był zawsze wiernym sojusznikiem Austryi, która go uratowała, kiedy w r. 1886 wdał się w nieszczęśliwą wojnę z Bułgaryą i poniósł sromotną klęskę pod Śliwnicą.

Zmęczony rządami złożył koronę 6. marca 1899, ułożywszy ze skupczyną (serbską radą państwa) nową konstytucyę i utwo-

rzywszy regencyę dla małoletniego króla Aleksandra. Milan udał się następnie do Paryża, gdzie żył bardzo wystawnie. Dla uwolnienia się od kłopotów finansowych, zrzekł się Milan 30. września 1891 r. wszystkich praw państwowych i poddaństwa serbskiego za wypłatą 3 milionów franków.

W r. 1888 rozłączył się formalnie ze swoją żoną Natalią, ale pogodził się z nią znowu w r. 1893. W r. 1894 powraca do Serbii po upełnoletnieniu króla i obejmuje dowództwo armii.

Z powodu związku małżeńskiego króla Aleksandra z Dragą Maszynową poróżnił się z synem, znowu wyjechał z Serbii do Węgier a potem do Wiednia, gdzie przed kilku tygodniami zachorował na zapalenie płuc i pomimo troskliwej opieki lekarskiej zakończył życie.

Jak z rozporządzeń jego ostatniej woli wynika, umarł w wielkim smutku i żalu zarówno do syna jak i swego narodu. Zapewne, że czyny takie jak ugruntowanie niezawisłości narodowej, jak podniesienie małego, długą niewolą zniszczonego kraiku do godności państw poważanych na Bałkanie, że są to dzieła zbyt wielkie, aby można było zapomnieć o nich narodowi, ze względu na wybryki te i owe, jakie królowi temu zarzucano.

Kilka lub kilkanaście nawet milionów franków, wyrzuconych przez naród serbski na kaprysy króla Milana są niczem w obec utrwalenia niepodległości narodowej i dzieł zdobytych patryotyzmem tego monarchy.

Wiadomości z ziem polskich.

* Można było przewidzieć, że odpowiedź p. Podbielskiego na interpelacyę w sprawie adresów polskich nie spodoba się krzykaczom hakatystowskim, których dziełem jest zamęt, jaki panuje od pewnego czasu na pocztach poznańskich. To też zaledwie ogłoszono dokładny tekst mów, wygłoszonych w parlamencie, a już p. minister otrzymał od „związku dla obrony niemieckości“ surową naganę. Cały szereg pism szowinistycznych, przedrukowując widocznie artykuł nadesłany z centralnego biura poznańskiego, wyraża zdziwienie, „że p. Podbielski zajął stanowisko wyłącznie odporne, a nie zaznaczył wcale, że wielka organizacya, na której czele stoi, uważa się nietylko za instytucyę, służącą celom komunikacyjnym, lecz także za niemiecką instytucyę państwową“. Pomiędzy innemi p. Podbielski zaniedbał oświadczyć wyraźnie, że pochwala rozporządzenia naczelnej dyrekcyi pocztowej w Poznanin. „Nie możemy pochwalić p. Podbielskiego za ten brak śmiałości i energii“ — kończą pisma germanizatorskie.

* Niemcy są bardzo niezadowoleni z wystąpienia Podbielskiego w sprawie polskiej. Cała rozprawa sprawiła nader dodatnie wrażenie na posłów polskich i ich przyjaciół politycznych, a nader przygnębiająco na hakatystów.

Kölnische Volkszeitung stwierdza, że Polacy mieli słuszny powód do odczucia moralnego zadowolenia z przebiegu obrad.

Deutsche Zeitung ubolewa, że p. Podbielski tak niezręcznie bronił swego stanowiska.

P. Sattler w *National Zeitung* wymyśla od ostatnich na wszystko na czem świat stoi: na Polaków, na centrum, na Podbielkiego.

Berliner Tageblatt pisze, że wystąpienie ministra było połowiczne. „Mowa jego to ani ryba, ani mięso, a Polacy sądzić mogą, że odnieśli moralne zwycięstwo“.

* Odpowiedzialny redaktor *Gazety Grudziądzkiej* skazany został na 3 tygodnie więzienia za artykuł o „Kriegsvereinie“. Jest to już 26 proces prasowy tego pisma. Powstały 3 nowe placówki hakatystyczne w Kamieniu, Starogrodzie i Anklamie za staraniem sekretarza związku hakatystów p. Bowensena.



Dowódzcy powstania polskiego r. 1863.

1. **Marcin Borelowski**, znany w powstaniu jako »Lelewel«, majster studniarski w Warszawie, od czerwca 1863 roku »wojewoda podlaski«. — 2. **Dyonizy Czachowski**, pułkownik sztabu M. Langiewicza. — 3. **Maryan Melchior Langiewicz**, urodzony 5. sierpnia 1827 r. w Krotoszynie (w Księstwie Poznańskiem) »Wojewoda krakowsko-sandomierski« w roku 1862 mianowany »dyktatorem« dnia 10. marca 1863. — 4. **Anna Henryka Postowojtówna**, adjutant M. Langiewicza, urodzona 26. czerwca 1838 roku, jako córka rosyjskiego jenerała Teofila, ożenionego z Kossakowską. W roku 1870 siostra miłosierdzia w polowym szpitalu paryskim. Zmarła 2. maja 1881 r. w Paryżu, pochowana na cmentarzu Montmorency. — 5. **Pułkownik Rochebrun**, twórca i dowódzca oddziału polskich Żuawów w wojsku Langiewicza. Zginął 19. listopada 1871 r. w bitwie pod Montretout we Francyi.

* W sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie rozesłał wydział Macierzy szkolnej posłom polskim memoryał, przedstawiający historyę powstania, jakoteż stan dzisiejszy gimnazyum cieszyńskiego i konieczność upaństwowienia tej instytucyi.

Subkomitet, wybrany przez Koło polskie dla sprawy gimn. w Cieszynie odbył onegdaj posiedzenie, na którem uchwalono upoważnić p. Michejdę do wypracowania „memorandum“ w tej sprawie i przedłożenia „plenum“ Koła. Koło zamierza porozumieć się w tej mierze z ministrami: Koerberem, Hartlem i Boehm-Bawerkiem a gdyby kroki jego pozostały bez skutku, wnieść w Izbie wniosek nagły.

* We Lwowie została założoną polska liga kobiet dla Austryi, Prus i Rosyi. Przewodniczącą wybrano panią Wysłouchową. Celem tej ligii jest podniesienie kultury narodu polskiego, przyczem głównie zwrócono uwagę na oświatę ludu i na podniesienie uczuć narodowych wśród Polaków, przyczem odezwa ligi zwraca się szczególnie do kobiet i dziewcząt polskich, aby się starały pobudzić mężczyzn Polaków do żywszej narodowej działalności. We wszystkich większych miastach Austryi, Prus i Rosyi będą zamianowani delegaci tej ligii. Wybierze ich komitet lwowski, we Lwowie bowiem znajduje się centralny zarząd ligi, złożony z 15 kobiet. W odezwie, wydanej przez ten komitet, powiedziane jest, że Polki wszystkich trzech zaborów tworzą jedną całość i mają stworzyć wykłady popularne i poświęcić się podniesieniu życia narodowego wszystkich trzech zaborów.

* Dnia 31. stycznia wczesnym rankiem dokonała żandarmerya w Warszawie przy pomocy policyi, bardzo ścisłej rewizyi w lokalach Towarzystwa kredytowego miejskiego. Rewizya objęła i sutereny, Znaleziono podobno bardzo wiele broszur i pism socyalistycznych (!), dokonano licznych aresztowań.

* Z Królestwa Polskiego donoszą nam o nowej brutalności czynownika rosyjskiego. Jak wiadomo od lat wielu praktykuje się tam szlachetny zwyczaj otwierania i czytania listów prywatnych, o ile się który wyda „podejrzany“ jednemu z policyantów pocztowych lub granicznych. Zwyczaj ten praktykowano jednak dotąd z pewną wstydliwością, mianowicie otwarte i przeczytane listy zaklejano napowrót, aby przynajmniej ślady gwałtu były zatarte. Obecnie bezwstyd urzędników rosyjskich posunął się jeszcze dalej. Adresaci otrzymują listy z rozciętą kopertą i z dopiskiem: „otwarto z przyczyn politycznych“, przyczem ofiarą „politycznej“ ciekawości padają najniewinniejsze korespondencye prywatne. Ten postęp ma się prawdopodobnie do zawdzięczenia bezkrólewiu, które po śmierci ks. Imeretyńskiego panuje w Warszawie. Czynownicy rosyjscy, poczuli widocznie brak ręki, która usiłowała w systemie rządzenia krajem zachować bodaj pozory legalności i zaczynają hulać. Publiczność polska musi się więc przygotować na nową seryę szykan policyjnych, na które nie ma niestety innej odpowiedzi, oprócz słownego protestu, jaki imieniem rodaków z Królestwa i swojem własnem może założyć prasa galicyjska W kraju panuje zupełny spokój, a mimo to władze rosyjskie zachowują się tak, jak gdzieindziej postępują zaledwie podczas wojny. Jest to jeszcze jeden dowód, że głównem przeznaczeniem ich jest prowokacya ludności. Najnowszy jej objaw zapisujemy na rachunek „kultury“ urzędowej Rosyi.

Z TYGODNIA.

O przyjęciu prezydyum Izby posłów u cesarza donoszą, co następuje: Prezydent hr. Vetter przedstawił cesarzowi obu wiceprezydentów i wygłosił krótką przemowę. Cesarz, który przyjął prezydyum łaskawie, oświadczył, że bardzo jest zadowolony, iż wyboru dokonano tak prędko i stosunkowo jednogłośnie. Monarcha czerpie z tego nadzieję, że obecnie nastaną w parlamencie lepsze stosunki. Cesarz powiedział dalej:

„Weźcie się panowie do pracy“ — „Gehen Sie an die Arbeit, dass ist das richtigste und dringlichste!“ Następnie zwrócił się do obu wiceprezydentów i wyraził wobec nich radość z powodu ich wyboru. Z wiceprezydentem Zaczkiem rozmawiał monarcha o stosunkach panujących w sejmie morawskim.

Wiadomości z południowej Afryki brzmią znowu dla Anglików niekorzystnie. Siły Burów w ostatnich czasach wzrosły a generał Dewet jost postrachem wojsk angielskich. Na „pagórku tytoniowym“ koło Bloemfontain przyszło w dniu 30. stycznia do walki, która skończyła się klęską Anglików. Ponieśli oni bardzo znaczne straty i musieli cofnąć się do miejscowości Izraelspont, gdzie połączyli się z wojskami generała Knoxa i to ich uratowało od zupełnej zagłady. Tymczasem w Kapsztadzie, głównem mieście przylądkowej kolonii angielskiej wybuchła dżuma, zawleczona tam przez okręty przybyłe z Indyj i już się tam zdarzyło kilkanaście wypadków zasłabnięcia na tę straszną chorobę i kilka wypadków śmierci.

W Hiszpanii, gdzie po ostatniej nieszczęśliwej wojnie z Ameryką, ludność jest ciągle niezadowoloną z rządu, wybuchły znowu groźne niepokoje. W stolicy kraju, Madrycie, w Granadzie, Walencyi i wielu innych miastach rzuciła się ludność na klasztory i kościoły Jezuitów, wyobrażając sobie niesłusznie, że to oni są przyczyną ogólnej klęski i upadku ekonomicznego kraju. W Granadzie przeciągali burzyciele ulicami wykrzykując: „Precz z Jezuitami“. Klasztor Jezuitów obrzucono kamieniami. Z wnętrza klasztoru padł w tłumy strzał. Prefekt policyi wtargnął do klasztoru i po chwili oznajmił, że to strzelił żandarm znajdujący się w klasztorze. Tłumy szykowały się do szturmu na klasztor, ale odparła je policya i żandarmerya. Wiele osób aresztowano. W wielu miastach i prowincyach ogłoszono stan oblężenia.

Skąpe tylko wiadomości nadchodzą z Chin. Rokowania pokojowe trwają dalej a tymczasem Lihungczang oświadczył posłom, że między cesarzem Kwangsi a cesarzową Tsunsi panuje obecnie zgoda i cesarzowa również uznaje konieczność reform w duchu nowoczesnym.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Nowa encyklika papieża** o demokracyi chrześcijańskiej, którą rozesłano w druku kardynałom, ambasadorom i wysokim dygnitarzom kuryi, obejmuje 20 wielkich stronnic. Papież powołuje się przedewszystkiem na dwie, dawniej ogłoszone encykliki, poświęcone kwestyi socyalnej, a mianowicie: „Quod apostoli numeris i Rerum novarum“. W myśl tych encyklik, katolicy świata całego poświęcili swą działalność dziełom społecznym, by przyjść z pomocą klasie robotniczej. Papież wylicza wszystko, czego dokonano w tym duchu, powołując się między innemi na założenie sekretaryatu dla spraw robotniczych, tworzenie spółek włościańskich, stowarzyszeń zaliczkowych dla robotników itp. Papież oświadcza, że nazwa „chrześcijańskiego socyalizmu“ nadawana tu i ówdzie nowemu prądowi, nie jest trafną. Różnice i nieporozumienia, które wyłoniły się z powodu używania tej lub owej nazwy, chce zatem papież usunąć. Chrześcijańska demokracya przestrzega zasad prawa boskiego i dążąc do poprawy wynagrodzenia materyalnego, ma równocześnie na uwadze także duchowe dobro narodów. Demokracya chrześcijańska uznaje prawa każdej prawnej władzy świeckiej, nie mieści ona w sobie nic, coby komukolwiek mogło przynieść uszczerbek. Encyklika podnosi dalej, że wszystkie nieporozumienia winny zniknąć i wszyscy katolicy muszą dalej poświęcać swe siły kwestyom socyalnym i poprawie bytu robotników.

W czasopismach i w konferencyach publicznych, należy unikać bezpożytecznego roztrząsania poszczególnych zagadnień; zamiast rozprawiać, należy działać. Katolicy winni dążyć, aby robotnicy i cały lud unikał wszystkiego, co ma cechy rewolucyjne i burzliwe, aby wszyscy mieli w poszanowaniu prawa drugich, aby pracownicy okazywali

szacunek chlebodawcom, aby postępowali rozważnie i wykonywali praktyki religijne. Na tej drodze dojdzie się — zdaniem papieża — znowu do rozkwitu pokoju społecznego.

— **Nowa kradzież w Watykanie.** W Watykanie popełniono nową, wielką kradzież, która tem boleśniej dotyka papieża, że chodzi tym razem o bardzo cenne dzieła sztuki.

— **Zalesienie wydm piaszczystych w Galicyi** postępuje powoli, ale bez przerwy. Według sprawozdania ministerstwa rolnictwa zalesiono w r. 1899 pod dozorem władz rządowych 186.28 hektarów obszaru lotnych piasków, a na 102·61 ha uzupełniono zadrzewienie. Użyto na ten cel 4,592.000 sadzonek przeważnie jednorocznych sosen, tudzież 2- i 3-letnich brzóz, olsz i akacyj.

— **Nowe towarzystwo ekonomiczne** pod firmą „Spółka dla gospodarstwa i handlu“, zostało założone w Przemyślu staraniem tamtejszych Rusinów. Towarzystwo to, które dotychczas prowadziło wyłącznie handel nasionami, zachęcone życzliwością i poparciem okolicy, założyło teraz sklep żelazny, połączony ze składem maszyn i narzędzi gospodarczych, tudzież ze składem nasion i nawozów gospodarczych.

— **Pożary.** W gminie Nowosiółki koło Rudek, spaliło się w dniu 26. stycznia 10 gospodarstw. Ogień powstał w chacie jednego z biedniejszych chałupników, gdzie mały chłopiec miał bawić się zapałkami.

W Delatynie w nocy z dnia 22. stycznia na 23. wybuchł pożar, który w kilku godzinach zniszczył trzydzieści domów, pozostawiając biednych mieszkańców bez mienia i dachu. Ponieważ pożar wybuchł nagle, mieszkańcy, zaskoczeni we śnie, zbudzeni nagle, ratowali tylko swe życie i to z największym trudem. Gdyby nie energiczna, a często po prostu z nadludzkim wysiłkiem połączona odwaga p. Jaremko i Stycznia, którzy z narażeniem życia walczyli z rozhukanym żywiołem, katastrofa byłaby jeszcze szersze i straszniejsze przybrała rozmiary.

— **Samobójstwo.** Z Trembowli donoszą: W dniu 25. listopada z. r. w nocy wydaliła się niespostrzeżenie z gminy Ostrowczyka włościanka Marya Bas i pomimo skrzętnych poszukiwań, nie zdołano jej odszukać. W dniu 22. stycznia dopiero włościanin Wawryk Frankiewicz, pojąc konie w rzece Serecie, spostrzegł jej zwłoki, wystające z pod lodu. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że nieszczęśliwa miała odebrać sobie życie z rozpaczy po stracie jedynego dziecka.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** Włościanin Stefan Tyrpak, idąc w stanie nietrzeźwym torem kolejowym z Piwnicznej do Wierchomli wielkiej, został przejechany na śmierć przez zdążający tamtędy pociąg osobowy.

— **Bezprawie.** W Izbach (powiat grybowski) osiadło od dawna kilkunastu cyganów, którzy wydzierżawiwszy od gminy kawałek gruntu, zbudowali na nim chatę i w niej mieszkali. To gospodarstwo cygańskie nie podobało się niektórym mieszkańcom gminy, a szczególniej Julianowi Wańce, kierownikowi Kółka rolniczego, wójtowi i kilku jego zwolennikom — i pewnego dnia po walnej naradzie w Kółku rolniczem wyruszyli wszyscy w liczbie 14 na wspomniany grunt, chatę cyganów w mgnieniu oka rozebrali, zburzyli a ziemię zaorali. Onegdaj wszyscy zajazdowcy stawali przed trybunałem orzekającym oskarzeni o zbrodnię gwałtu publicznego i mimo dzielnej obrony dr. Pasieczka i Habla zasądzeni zostali na karę 2—5 tygodni więzienia i na zapłacenie odszkodowania. Zasądzeni wyrok przyjęli.

— **Emigracya.** W tarnopolskiem emigracya powraca znowu na porządek dzienny. Tu i ówdzie włościanie sprzedają majątki i emigrują. Podobno w Poczapińcach gmina wpadła na trop agenta emigracyjnego. Obecnie już nie włoskie biuro emigracyjne, ale hamburskie p. Karsbergera zarzuca chłopów a szczególnie pisarzy po wsiach cyrkularzami. Z jednego takiego cyrkularza można zacytować następujący ustęp: „Staraj se pan nastreczyć to ne bedie pana szkoda, wystarczy jezli pan mi tylko poddasz adresy chłopów a ja im stąd napisze, gdy pojada przez moje biuro, natychmiast dostaniesz pan to com przyrzekł. Zaczynaj pan zobaczysz, że pańska szkoda nie będzie“. Agencya ta propaguje emigracyę do Kanady.

— **Zbiorowe zaczadzenia.** Z Limanowy donoszą: W tych dniach w gminie Zasadne zmarło wskutek zaczadzenia sześć osób: włościanin Jan Zbożeń, tegoż żona i czworo dzieci. Powodem wytworzenia się czadu była belka obok pieca, która zająwszy się od niego, poczęła tlić powoli. Przybyli rano do chaty Zbożenia sąsiedzi, ugasili tlejącą się belkę, nie zdołali jednak już nikogo z zaczadzonych powrócić do życia.

Z Bóbrki piszą: W ostatnich dniach

ulegli zaczadzeniu wskutek własnej nieostrożności mieszkańcy miasteczka Chodorowa Tańka Latacz, jej komornica Marya Starzyńska i 19-letni parobek Michał Czorneńki. Czarneńki zginął na miejscu, Starzyńska, 76 letnia kobieta, zmarła dnia następnego, Lataczową zdołano uratować.

— **Dziwne stosunki**. W Dobromilu, okolicy, jak wiadomo — jednej z najuboższych we wschodniej połaci kraju, bo pozbawionej nietylko wszelkiego przemysłu, ale także urodzajnej gleby — operuje dotychczas pięć banków pożyczkowych na szkodę ubogiej ludności włościańskiej, ale na tem większy pożytek „stowarzyszonych“ w tych instytucyach finansistów. Najlepszym dowodem na to, że mimo całej swej nędzy okolica Dobromila jest przecież kopalnią — złota, będzie fakt, że w ostatnich czasach rozpoczęto tu ożywioną akcyę w celu założenia szóstego banku pożyczkowego. Możeby też odnośne władze zastanawiały się lepiej nad statutami tych rosnących, jak grzyby po deszczu, filantropijnych instytucyj, zanim je zatwierdzą, bo żadne obliczenia nie mogą wykazać stosunku między ilością instytucyj kredytowych, a rzeczywistą zdolnością kredytową ludności.

— **Niedbalstwo**. W powiecie Rawskim wybuchła w swoim czasie zaraza na trzodę chlewną, wskutek czego po myśli ustawy wybito wszystkie świnie, co do których zachodziła obawa, że są zarażone. Dotychczas jednak właściciele zdrowych sztuk, które w tej ogólnej rzezi padły ofiarą, nie otrzymali przyznanego im ustawowo odszkodowania, mimo, że od czasu rzezi minęło już prawie pięć miesięcy!

— **Karygodna nieostrożność**. W Kasinie wielkiej znaleziono w studni gospodarza Józefa Łacnego tegoż 2-letnią córeczkę Annę nieżywą. Ojca za nieostrożność skazał sąd na 20 dni aresztu z jednym postem.

— **Z wojny afrykańskiej**. Nie bardzo ochoczo jednak idą w krwawy bój nowozaciężni synowie Angli, bo okazało się, że Boerowie w sposób niezwykły postępują z jeńcami angielskimi. Jeńców zabierają Boerowie tylko dla zaznaczenia moralnego zwycięstwa i honoru wojskowego: nie trzymają ich długo w niewoli.

Wypuszczeni jednak z obozu Boerów jeńcy, mają wypalone na żywem ciele litery D. W. O. (to znaczy De Wets Own, „własność“ De Weta). Uwolnionym Boerzy oświadczają, że gdyby nie przestali przeciw nim walczyć, a schwytani będą na placu boju po raz drugi, wtedy bez sądu wojennego zostaną rozstrzelani. Skutek tego postępowania jest wyśmienity. Jeńcy bowiem angielscy, wypuszczeni na wolność, rzucają broń, mundur i w żaden sposób nie dzadzą się namówić do walczenia z Boerami. W ten sposób szeregi armii się zmniejszają, szerzy się popłoch w Anglii — wódz naczelny woła o nowe posiłki, a moloch wojenny chłonie nowe ofiary w ludziach i złocie. Naród zaś coraz częściej powtarza pytanie: „Czy w tych warunkach warto toczyć bój krwawy?“

— **Zamach**. Z Madrytu donoszą, że gdy królowa regentka przedsięwzięła kilka dni temu przejażdżkę na łódce po stawie parku pałacowego, nagle padł z brzegu strzał. Szczęśliwym wypadkiem nie zranił on nikogo, tylko przedziurawił łódkę. Mówią, że chodziło tu o zamach na króla Alfonsa XIII. Sześciu dozorców aresztowano.

— **Dżuma**. Jak to lekarze od dawna przepowiadali, dżuma zwolna, lecz konsekwentnie zagraża z coraz to innych stron Europie. Okręt „Friary“ przyniósł ją do Anglii, dokąd w jesieni r. z. wtargnęła była inną drogą. Krążą pogłoski, iż wśród armii angielskiej w Transvaalu grasuje nie tyfus, lecz dżuma.

O stanie zarazy w Astrachanie i Saratowie nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. W samym Astrachanie zachorowało na dżumę 60 osób; z tej liczby 40 już zmarło. Straszliwa zaraza podążyła z biegiem rzeki i zagnieździła się obecnie w pewnej wiosce wprost naprzeciw Saratowa. Wyjechał tam ks. Oldenburski w otoczeniu całego sztabu lekarzy; zarządzono wszelkie możliwe środki dla zlokalizowania epidemii. Zachodzi jednak obawa, że gdy lody runą, Wołga poniesie dżumę. dalej.

— **Najstarszy trup świata**. W muzeum brytyjskiem można obecnie oglądać najstarszego na świecie trupa. Wynalazł go dr. Bridge, przełożony egipskich starożytności w muzeum, na lewym brzegu Nilu, parę mil poniżej Assuanu. Trup ten leżał w zagłębieniu, wykutem z piaskowca i płytami piaskowca nakryty. Około szkieletu znajdowało się z tuzin naczyń ofiarnych, oraz broń należąca do zmarłego, z polerowanego kamienia wyrobiona. Skóra na szkielecie zachowała się bardzo dobrze, a nacięcia skóry wskazują, że mięso sztucznym sposobem zaraz po śmierci wydobyto, resztę zaś spreparowano jakąś maścią balsamiczną. Na skó-

rze czaszki znaleziono także garstkę rudawych włosów. Ten ślad i małe arystokratyczne ręce i budowa czaszki dowodzą, że zmarły należał do rasy białej i typu długogłowego. Trup leżał w grobowcu na lewym boku z nogami pod brodę ściśniętemi. Wyrób narzędzi i nasypu wskazuje, że zmarły nie należał do dzikich, lecz do ludzi, stojących na wysokim stopniu kultury. Położenie szkieletu każe przypuszczać, że religia, którą zmarły wyznawał, zasadzała się na wierze w życie zagrobowe. Wszystko każe przypuszczać, że ten zagadkowy trup należał do ludu, mieszkającego w Egipcie bardzo dawno przed historycznemi dynastyami; Egipcyanie bowiem chowali swych zmarłych w całej długości i obwijali ich paskami materyj i płótna, — a i napisów na grobowcach nie szczędzili i kruszce im były znane juz w czasach najdawniejszych. Najstarsza data, — jaką co do istnienia tego znalezionego grobu i szkieletu przypuszczają, odnosi się do 6000 lat przed Chrystusem.

— **Małpy w Europie.** Jak wiadomo, małpy w Europie (tylko bez żadnych aluzyj) żyją na wolności jedynie na skałach Gibraltaru. Przed laty 30 było ich zaledwie dwie i to samice. Wówczas sprowadzono z sąsiedniej Afryki pewną ilość małp i puszczono je tam wolno. Obecnie żyje na Gibraltarze około 150 małp. Wyrządzają one niemałe szkody w okolicznych sadach. Wyprawy za żerem urządzają gromadnie; około 15 małpek zrywa owoce, podczas gdy jedna z nich stoi w oddali na czatach. Skoro niebezpieczeństwo im zagraża, strażnik-małpa ostrzega swe towarzyszki głosem podobnym do wycia psa.

— **Dziwaczna historya.** Są czasem historye, którym trudno dać wiary. Do takich należy historya kobiety, która zdołała przez ciąg swego życia, politycznie uchodzić za mężczyznę, wejść w wir politycznej walki i stać się nawet szefem partyi. Rzecz ta naturalnie mogła się przytrafić tylko w Ameryce. Pan czy pani Murray umarł w Nowym Jorku ubiegłej środy. Ten pan (czy pani) od lat 30 należał do dwóch klubów i te kluby są w ogromnem wzburzeniu, dowiedziawszy się, że ten biegły polityk, który był ich chlubą nie był nim ale „nią“ — prostą, zwyczajną kobietą. Pan czy pani Marray umarł(a) na raka w piersi. Pomimo swej gładkiej twarzy (co zresztą często się zdarza u Amerykanów) nic ani w głosie, ani w ruchach, ani w postawie nie zdradzało kobiety. Dlatego pani Murray mogła zasiadać, głosować, sądzić jako mężczyzna, nie będąc nigdy posądzoną o ukrywanie swej płci. Pani Murray była bardzo popularną, bywała w kawiarniach, w barach — piła dużo i chętnie i nie opuszczała nigdy żadnego meetingu. Miała dużą fortunę, którą pozostawiła swej przybranej córce. Co jednak jest najdziwniejsza, to fakt, że owa pani Murray była ożeniona dwa razy!

— **Państewko fabryczne.** Największem przedsiębiorstwem fabrycznem w Niemczech i jednem z największych wogóle na całym świecie, są zakłady przemysłowe Fryderyka Kruppa w Essen. Aby dać czytelnikom pojęcie o rozmiarach tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, przytaczamy ze sprawozdania Izby handlowej w Essen najważniejsze daty, odnoszące się do stanu zakładów Kruppa w roku ubiegłym. Owóż do firmy Kruppa należą: fabryka stali w Essen, tudzież druga w Annen, fabryka dawniej Grusona w Buckau koło Magdeburga, huty i fabryki części składowych maszyn w Duisburgu, Neuwied, Engers, Rheinhausen i Sayn, cztery własne kopalnie węgla w Hanowerze i udziały w kilku innych kopalniach, około 500 łomów kamienia, zawierającego rudę żelazną, z których część znajduje się koło Bilbao w Hiszpanii; pole koło Mepen, długości 16.8 kilometrów, na którem odbywają się próby w strzelaniu z dział, wreszcie trzy własne parowce oceanowe i mnóstwo kamieniołomów, kopalń piasku, gliny i tp. Zakłady Kruppa wyrabiają przedewszystkiem armaty (po koniec roku ubiegłego wyrobiły ich 38.478 sztuk), nadto pociski armatnie, palniki, lufy karabinowe, płyty pancerne dla okrętów wojennych i dla celów fortyfikacyjnych, materyały dla budowy kolei żelaznych i okrętów, wszelkiego rodzaju części składowe maszyn, blachy stalowe i żelazne, walce itp. W centralnym zakładzie fabrycznym w Essen było w roku ubiegłym w ruchu 17 pieców hutniczych. 132 młoty parowe o sile uderzenia od 100 do 50 tysięcy kilogramów, 30 pras hydraulicznych, mających siłę ciśnienia od 1.200 do 5 tysięcy ton, 316 stałych kotłów parowych, 497 maszyn parowych o łącznej sile 1.213 koni i 558 żurowi parowych, mogących udźwignąć ciężar 5,963.150 kilogramów. W hutach Kruppa przerabiano w przecięciu codziennie 1,877.000 kilogramów rudy żelaznej z własnych kopalń, a węgla wydobywano z włanych kopalń w przecięciu codzień 3738 ton czyli 37.380

cetnarów metrycznych. Węgla i koksu spotrzebowąno w roku ubiegłym w samej tylko centralnej fabryce w Essen 953.365 ton, czyli przeciętnie licząc po ośm pociągów kolejowych, każdy o 40 wagonach. Inne zaś zakłady Kruppa zużyły 622.118 ton, a zatem wszystkie wogóle zakłady Kruppa spotrzebowały 1,570.483 ton węgla, czyli po 5,000. kilogramów dziennie. Wody zaś spotrzebowała centralna fabryka w Essen 15,018.156 metrów kubicznych. Własna gazownia fabryczna w Essen dostarczyła 18,836.050 metrów kubicznych gazu dla 2596 latarń na placach, ulicach i drogach w obrębie fabryki i dla 41.745 płomieni w warsztatach. Sama zatem fabryka w Es-en konsumuje gazu niewiele mniej, niż całe miasto Lipsk (21,931,140 metrów kubicznych). Nadto ma fabryka w Essen własne światło elektryczne, oświetlające 877 lamp łukowych i 6724 lampek żarowych, a siła elektryczna, wyrabiana w centralnej stacyi fabrycznej, porusza 179 motorów. Fabryka w Essen połączona jest z trzema stacyami pruskich kolei państwowych własnymi torami kolejowymi o normalnej szerokości, których długość wynosi 58 kilometrów, a nadto ma własną sieć wąskotorowej kolei fabrycznej o długości 44 kilometrów. W obrębie fabryki jest 31 stacyi telegraficznych i 329 aparatów telefonicznych, długość zaś drutów telegraficznych wynosj 320 kilometrów. Kolonia fabryczna w Essen składa się z 4240 mieszkań familijnych, dwóch ogromnych domów dla nieżonatych robotników, jednego szpitala, dwóch lazaretów barakowych, kasyna dla urzędników fabrycznych, drugiego dla werkmistrzów kilku szkół i całego szeregu restauracyi i sklepów. Co się tyczy wreszcie personalu fabrycznego, to składał się on w dniu 1 kwietnia 1900 r. z 46.679 osób, w tej liczbie 3559 urzędników, a 43.120 rzemieślników i robotników.

— **Balon Zeppelina.** Jeżeli wierzyć można zapewnieniom pism niemieckich, sprawę kierowania balonem należałoby uważać za rozwiązaną. W tych dniach znany napowietrznik niemiecki, hr. Zeppelin, odbył nową podróż balonem swego pomysłu i — zwyciężył na wszystkich punktach. Balon płynął na wysokości 300 metrów, wzlatał do góry, opuszczał się na dół, a przy tych wszystkich biegach przyrząd do kierowania w czasie, gdy balon płynął pod wiatr, znakomite oddawał usługi i najzupełniej odpowiadał oczekiwaniom. W balonie hr. Zepellina znajdował się między innymi znany podróżnik Eugeniusz Wolff, który zapewnia, iż podróż udała się niespodziewanie dobrze. Zwłaszcza wspaniałe szybowanie pod wiatr z nieprzewidzianą szybkością 8 metrów na sekundę. „Tak więc kończy Eugeniusz Wolff — hr. Zeppelinowi udało się wynaleść statek napowietrzny, którym można sterować na wszystkie strony.“ Z Friedrichshafen piszą w tej sprawie co następuje. „W dniu 17. b. m. o godzinie 3. po południu odbył się wzlot balonu hr. Zeppelina przy zupełnym braku wiatru i pięknej pogodzie... Od strony morza z okrętu przypatrywał się wzlotowi król wirtemberski. O godz. 4. min. 45 balon, dotychczas utrzymywany na linach przez żołnierzy uniósł się w górę. Spokojnie bez wstrząśnień i wahań płynął w powietrzu, dokonał kilka zwrotów, potem dokonał kilka zwrotów, potem popłynął w stronę Konstancyi po zrzuceniu balastu podniósł się wyżej, nakoniec znalazł się nad Mersebürgiem, skąd rozpoczął podróż powrotną. Po półtoragodzinnej podróży balon powrócił do punktu wyjścia. Znajdujący się w łódce balonu specyaliści, inżynier Burr i porucznik V. Kröpf, nie znajdują dostatecznie silnych słów podziwu dla systemu hr. Zeppelina. Jeżeli tak, człowiek znów odniósł potężne zwycięstwo nad żywiołem. Ileż przewrotów w stosunkach ludzkich oczekiwać należy, jeżeli system hr. Zeppelina da się zastosować do celów praktycznych!“

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.).

Skonfiskowane majątki rozdawano Moskalom lub sprzedawano za bezcen. Towarzystwa opiekujące się ludem rozwiązano a majątki rozkradziono. Tak stało się z Hrubieszowskiem Towarzystwem Stanisława Staszica w r. 1885.

Uciskowi politycznemu nie ma także granic i miary. Dla zniesienia wszelkiej odrębności Królestwa zniesiono w r. 1866 udzielną administracyę i podzielono kraj

na 10 gubernii poddanych bezpośrednio pod rozkazy ministerstwa petersburskiego. Surowa cenzura zawisła nad dziennikami i książkami. Starano się zniweczyć wszelką pamięć o minionej wielkości narodu polskiego a korzystając z wzmagającej się reakcyi, ośmieszano powstanie i rzucano oszczerstwa na jego uczestników. Konfiskowano historyczne książki i artykuły, w cukierniach i restauracyach zabroniono zawieszać obrazów przedstawiających sceny z historyi polskiej; wdzierano się nawet do mieszkań prywatnych i zabierano ztamtąd ryciny historyczne, książki i biusta znakomitych polskich mężów.

Upokarzano i znieważano uczucia polskie na każdym kroku. Ażeby nieustannie przypominać Warszawie, że to jest kraj podbity wystawiono katowi Polski Paszkiewiczowi pomnik na Krakowskiem przedmieściu. Uroczyste odsłonięcie nastąpiło w obec cara w r. 1869.

Prześladowanie religijne miało na celu zniesienie unii w Chełmskiem i na Podlasiu i zaprowadzenie prawosławia. Wychodźca z Galicyi ks. ruski Kuziemski a później Popiel był ohydnem narzędziem rządu moskiewskiego w tej sprawie. Przygotowawszy w r. 1874 dostateczną liczbę księży odstępców rozpoczął rząd przymusowo wprowadzać nabożeństwo prawosławne. Lud stawił czynny opór zwłaszcza na Podlasiu. Wystąpiło wojsko i w Pratulinie i Dżelowie pomordowano i zraniono wielu włościan. Unitami napełniono wszystkie więzienia, wielu wygnano na Sybir.

Również srogie ciosy dotknęły kościół rzymsko-katolicki, wiele kościołów i klasztorów zamknięto, rozciągnięto policyjny nadzór nad seminaryami i zwinięto akademię duchowną. Królestwo zaczyna się już roić cerkwiami i popami.

Jeszcze o wiele sroższemu losowi uległa Litwa. Tu każdy z gubernatorów stara się być godnym następcą Murawiewa-Wieszateła, którego dziki system zbójecki do dziś dnia tam panuje. Zbrodnią jest być Polakiem na Litwie a więc już w r. 1863 nałożono tam podatek osobny na polskich właścicieli ziemskich i do dzisiaj go pobierają na podwojenie płac urzędnikom moskiewskim i popom prawosławnym, na budowę cerkwi i popieranie dzienników moskiewskich, rzucających obelgi i oszczerstwa na narodowość polską i religię katolicką.

Ukaz z r. 1865 zabronił Polakom nabywania dóbr ziemskich w prowincyach litewsko-ruskich i w przeciągu 10 lat sprzedano około 4000 wielkich majątków za bezcen rozmaitym awanturnikom, których trzeba było po największej części już po kilku latach wyrzucać, gdyż nie płacili zobowiązań tylko w straszliwy sposób niszczyli ziemię, mając za cel jedyny grabież i łupiestwo.

Kościół katolicki uległ tu również srogiemu prześladowaniu. Zakazano księżom miewać kazania, zabroniono śpiewów i procesyj, zabrano krzyże po drogach, kościoły katolickie zamieniono na prawosławne cerkwie.

Postanowiono wprowadzić do kościoła katolickiego język moskiewski i w tym celu pozyskano sobie kilku nikczemnych odstępców między księżami. Wtedy ks. Stanisław Piotrowicz, dziekan wileński w przepełnionym kościele św. Rafała w r. 1870 rzucił klątwę na wszystkich zdrajców i odstępców kościoła i spalił na gromnicy rozkaz zaprowadzenia zmian w obrządku kościelnym. Wysłano go wraz z wielu innymi na wygnanie, co również spotkało w r. 1883 biskupa wileńskiego ks. Hryniewieckiego, skoro się nie dał użyć za narzędzie moskiewskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najważniejsze zasady

CHOWU ŚWIŃ

(Ciąg dalszy).

9. Utrzymywać chowne świnie tylko w średniej tuszy, a więc nie zatłuste i za chude.

10. Żywić zwierzęta zawsze dobrze, lecz odpowiednio, a przytem ile możności nie drogo, by chów ich się opłacał. Dopóki świnie nie idą na tucz, żywić je trzeba przeważnie tanią tylko paszą; w lecie n. p. zielenizną, jak: koniczyna, sporek, lucerna, seradella, liście od kapusty i t. p. Starać się więc należy mieć przez całe lato zieleniznę pod ręką. Im zielona pasza jest delikatniejszą, tem lepiej. Powinna też być zawsze świeżą, a więc nie zwiędłą. Zimą można zamiast zielenizny dawać świniom buraki, brukiew, marchew, kartofle, plewy i t. p. Wedle nowszych doświadczeń bardzo też służy świniom zadawana w niewielkiej ilości dobrze zachowana kiszonka; może to być lucerna, koniczyna. wyka, seradella, a nawet łubin. Chętnie też jedzą świnie zdrowo sprzątnięte siano z młodej koniczyny lub sporku, pokrajane na sieczkę, sparzone ukropem i zmieszane z otrąbami. Tak w zimie, jak w lecie używać się powinno dla świń odpadki kuchenne, prócz jeno zbyt słonych lub zaprawionych korzeniami.

11. Gdzie się da — można świnie wyżywić częściowo także na pastwisku. Najlepsze na to są koniczyska. Ryciu świń zapobiedz można przez zaciąganie drutów w nozdrza, jako też przez częste przepędzanie świń z koniczyniska obok na inne pastwisko lub ściernisko.

12. Tak zwaną ścisłą paszę, jak: otręby, makuchy, ziarno, śrót zbożowy zadawać należy świniom tylko sucho, do czego jednakże trzeba przyzwyczajać zwierzęta od młodości, aby narządy przeżuwania i trawienia mogły wykształcić się odpowiednio. Gotowanie lub parzenie ukropem ścisłej paszy dozwolone jest tylko w wyjątkowych razach nawet wszelką inną paszę można zadawać świniom niegotowaną i nieparzoną; chociaż dziś przy tanich i wygodnych parownikach powinno się w zimie parować dla świń przynajmniej okopowizny; kartofli zwłaszcza nie należy im zadawać na surowo. Tak samo nie trzeba dawać świniom pozostałej od gotowania kartofli wody; przestrzegać tego należy, szczególniej ku wiośnie, kiedy to kartofle poczynają już kiełkować. I na to uważać, by otręby, lub śrut były zawsze świeże, a przynajmniej dość często przerabiane na kupie, żeby nie zatęchły.

13. Przy pasieniu i utrzymywaniu prośnych macior konieczną jest nadzwyczajna troskliwość i to tem większa im bliższy czas oprosienia się. Trzeba tu zważać przedewszystkiem, by miały ruch dowolny, by ich nie niepokojono bez potrzeby. I one powinny mieć zawsze w zagrodzie cokolwiek węgla, popiołu lub gruzu. Należy też obchodzić się z maciorami nietylko uważnie, lecz i po przyjacielsku; głaskać je, chwytać od czasu do czasu za cycki — słowem, obłaskawiać je i oswajać jak najwiącej.

14. Na dwa tygodnie przed oprosieniem przeznacza się maciorze osobną zagrodę w miejscu spokojnem i cichem, gdzieby nie była niepokojoną przeraźliwym kwikiem sąsiednich świn lub prosiąt. W zagrodzie pod ścianą należy przysposobić z listew drewnianych rodzaj kryjówki dla prosiąt. Gnojówka powinna mieć odpływ dostateczny, a chlew zabezpieczony tak przed zimnem, jak przed upałem, aby prosięta przebywać mogły zawsze w tem samem cieple miernem. W chlewach bez stałych podłóg trzeba maciorze zawczasu zaciągnąć drut w nozdrza, aby nie ryła. Na spód nasypać grubą warstwę piasku, a na to krótkiej, ile możności krajanej słomy. Jak ściółkę należy odświeżać codziennie tak samo trzeba też od czasu do czasu wybrać nasiąkły gnojówką piasek i zastępować go świeżym.

15. Przy proszeniu się maciory konienieczną jest obecność nie obcej zwierzęciu a przytem obeznanej z tem osoby; nie należy też świni w proszeniu się dopomagać w jakikolwiek sposób, lecz pozostawić to naturze. Praktykowane wielokrotnie odsadzanie prosiąt po przyjściu na świat przez pierwsze 6—8 dni do osobnej zagrody i przysadzanie ich w ciągu dnia 4—5 razy do cycka jest z wielu względów niekorzystnem.

16. Zaleca się też zaraz w pierwszych dwóch dniach po ulężeniu połamać prosiętom ostre kiełki, co przy pewnej wprawie idzie łatwo i szybko. Korzyści stąd są te, że prosięta ssając, nie kaleczą maciorze cycków; zachowuje się ona wtedy spokojnie, dozwalając ssać prosiętom. Gdyby mimo to wymię mocno się zaczerwieniło, a maciora przy ssaniu odczuwała bole, należy usunąć złe przez częste zmywanie całego wymienia letnim rumiankiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

Luty.

17. Niedziela: Konstancyi
18. Poniedziałek: Flawiana
19. Wtorek: Konrada
20. Środa: Leona Pop.
21. Czwartek: Eleonory
22. Piątek: Piotra
23. Sobota: Romany,

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.